

# MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY PRAKTYCZNYCH.

w Warszawie:	rocznie.....	rs. 5	na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką:	rocznie.....	rs. 6
	półrocznie.....	2 kop. 50		półrocznie.....	„ 3
	kwartalnie.....	„ 1 „ 25			

Redakcja przy ulicy Marszałkowskiej, Nr. 45.

TRESC: Micrococcus i bakteryje. Kilka słów o pasożytach roślinnych, o ich znaczeniu botaniczném i patologiczném. Zestawił St. MARKIEWICZ. (Ciąg dalszy.)—Krytyka. Kilka uwag, z powodu artykułu p. n. „Udawane kręcenie głową, przerwane zawłoką na karku” Podał Dr. Z. DOBIESZEWSKI.—Sprawozdania z posiedzeń towarzystw lekarskich. Towarzystwa lekarskie francuzkie. Sprawozdawca Dr. G. LEWANDOWSKI.—Wiadomość drobniejsza. Przypadek uleczenia spinae bifidae zapomocą wstrzykiwania jodowego.—Pociąganie zapomocą pętli przy utrudnionym porodzie pośladowym.—Wydobywanie odłamków skruszonego kamienia z pęcherza moczowego.—Kronika agraniczna.—Kronika miejscowa. Uznanie zasług D-ra SZOKALSKIEGO.—Ogłoszenia.

## MICROCOCUS I BAKTERYJE.

Kilka słów o pasożytach roślinnych, o ich znaczeniu botaniczném i patologiczném.

Zestawił St. Markiewicz.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 44.)

Jak gniciu stale towarzyszą schizomyceta, tak pleśnieniu i fermentacyi stale towarzyszą grzybki. Ale co do tych ostatnich różne są zdania dotyczące ich roli, czynnej czy biernej, w sprawie której towarzyszyć zwykły. Jedni (PASTEUR) uważają je za czynne i konieczne bodźce i warunki pleśnienia i fermentacyi. Pleśnienie (*Verwesung*) polegać ma, podług nich, na sprawie szybkiego utleniania, przyczém właściwe (specyficzne) grzybki pleśni (rozmaite, na rozmaitych ciałach i przy rozmaitych warunkach), w skutek swych własności fizyologicznych, pochłaniają ogromne ilości tlenu z atmosfery, zatrzymują go bardzo mało, w celu odnowy i odbudowy swój tkaniny, a większą część oddają materyi organicznej, na której są usadowione; pod wpływem tego znacznego przy-  
pływu tlenu, materija organiczna ulega rozkładowi, którego ostatecznemi wytworami są kwas węglowy, woda i amoniak. W razie nieobecności grzybków pleśni, taż sama materija organiczna, pod wpływem tej samej atmosfery i t. d. ulega także utlenieniu i w skutek tego rozkładowi. Ale utlenianie nie jest w takim razie równie gwałtowne, jak przy obecności grzybków pleśni, rozkład jest nadzwyczaj powolny, ostateczne jego wytwory nieprędko się zjawiają. Pleśnienie, ma się rozumieć, może mieć miejsce jedynie w przystępie powietrza (tlenu). Wprost przeciwnych warunków wymaga fermentacyja. I ta, zdaniem PASTEUR'A i licznych jego zwolenników, zależną jest wyłącznie od obecności grzybków, grzybków fermentacyjnych czyli tak zwanych drożdży (*Hefe*), której to nazwy używać wypada jako nazwy ogólnej, całego szeregu form grzybkowych fermentacyjnych, a nie jako nazwy wyłącznej, dla grzybków fermentacyi

wysokowej właściwych. Fermentacja uważana jako sprawa chemiczna, polega na odtlenianiu, skutkiem którego następuje rozkład złożonych związków organicznych na związki prostsze (produkta fermentacji); związki te różnią się od związków prostych powstających w skutek pleśnienia. Grzybki, które zdaniem PASTEUR'A są bodźcami i pośrednikami w sprawie fermentacji, posiadają własność, albo raczej możność życia i bujania jedynie bez przystępu powietrza. Że zaś, z drugiej strony, koniecznym warunkiem ich rozwoju jest pochłanianie tlenu, zatem odbierają tlen wchodzący w skład związków złożonych; a odtleniając w ten sposób owe związki wywołują ich rozkład, stanowiący istotę sprawy fermentacyjnej.

Ale PASTEUR'A zdanie, mianowicie o ile takowe dotyczy najważniejszej z wszystkich spraw rozkładowych, to jest sprawy fermentacji, nie jest ogólnie przyjętym i między uczonemi ma takich przeciwników, jak LIEBIG, HOPPE-SEYLER i inni. Ci mniemają, że obecność grzybków drożdżowych nie jest ani koniecznością, ani pobudką przy fermentacji, że rozkład materii organicznej sprzyja jedynie życiu i bujaniu grzybków, i że co najwięcej w organizmie ich rozwija się jakaś odrębna, nieznaną bliżej substancja,—właściwy ferment,—która i pod nieobecność żywych grzybków drożdżowych jest w stanie wywołać i podtrzymywać fermentację. HOPPE-SEYLER (*Berichte d. deutschen chemischen Gesellschaft 1871 IV Nr. 14*) zdołał nawet ten ferment w postaci białego amorf proszku otrzymać. Zdaje się jednak, że spór między PASTEUR'EM i LIEBIG'IEM jest sporem czysto dydaktycznym, że w nim nie o samą istotę rzeczy chodzi, i że bez względu na prawdziwość lub błędność hipotezy PASTEUR'A, tyczącej się sposobu działania grzybków fermentacyjnych, nie ulega wątpliwości fakt koniecznej obecności tychże dla wywołania i podtrzymania fermentacji. Zdania powag botanicznych zupełnie są zgodne z opinią PASTEUR'A, co niezawodnie także niemało za nią przemawia.

Ale przechodząc od tej chemicznej do botanicznej strony naszej kwestyi, na nowe natrafiamy sprzeczności w zdaniach dotyczących specyficzności, odrębności rodzajowej lub gatunkowej grzybków pleśni i drożdży, w rozmaitych formach pleśnienia i fermentacji. Tutaj przytoczę tylko opinię DE BARY'EGO, który, zdaniem mojem, jako wytrawny botanik, nieuprzedzony fizjolog i w ogóle daleki od wszelkich stanowczych orzeczeń, najbliższym zdaje się być prawdy.

Otóż w kwestyi pleśnienia i pleśni nie ma prawie sporów. Wyrażne, odrębne jej postacie, na rozmaitych ciałach i w rozmaitych warunkach, już nawet makroskopijnie, a tém bardziej przy pomocy mikroskopu widzialne, zmuszają do przyjęcia licznych, całkiem odrębnych, botanicznie określonych rodzajów i gatunków grzybków pleśni, pomiędzy którymi najpospolitsze są np. *Aspergillus glaucus*, *Penicillium glaucum*, *Oidium lactis* (należą do podrodziny *Ascomycetes* do rzędu *Pyrenomycetes*), *Botrytis cinerea* (*Ascomycetes* rząd *Discomycetes*), *Mucor mucedo*, *racemosus*, *stolonifer* (podrodzina *Phycomycetes* rząd *Mucorinei*). Z tego wyliczenia widzimy, że grzybki stanowiące

w parasitologii dział pleśni (zresztą całkiem nienaukowy), należą botanicznie do bardzo rozmaitych podrodzin, rzędów, rodzajów i gatunków w rodzinie grzybów, a to z powodu bardzo rozmaitej postaci i sposobów rozradzania się (*generatio*), któremi jedne od drugich całkiem się różnią, chociaż dla powierzchniowego badacza mniej więcej jednakowy obraz,— obraz pleśni — przedstawiają. Jest to niby obraz zielonego trawnika, którego skład, z tych lub owych rodzajów i gatunków traw, tylko przy bardzo blizkiem badaniu poznanym być może.

By grzybki pleśni rozwijały się normalnie, by posiadały wygląd pleśni, potrzebują jak już powiedziałem przystępu powietrza, należą więc one do jednego z 2-ch oddziałów, na które w ogóle roślinne pasożyty, pod względem biologicznym, dzielone bywają, do działu „Aerophytów“ kiedy przeciwie grzybki fermentacyjne do „Anaerophytów“<sup>1)</sup> zaliczyć wypada. Na szczególną jednak zasługuje uwagę fakt niezawodny, iż w niektórych z doskonale dziś znanych gatunków pleśni, jak np. u *Mucor mucedo*, zdarza się w pewnych warunkach zjawisko świadczące, że te „aerophyta“, mogą przybierać postać, sposób rozwoju i właściwości, funkcjonalne „anaerophytów“; głównym warunkiem jest usunięcie ich z pod przystępu powietrza. *Mucor mucedo*, posiadający wszelkie cechy wykształconej pleśni na mierzwie końskiej, w razie gdy doń przystęp powietrza wstrzymamy, traci swój charakterystyczny kierunek owocowania przestaje wydawać właściwe sobie owocniki, owoce i nasiona, a natomiast w vegetatywnej części jego ustroju (w grzybni—*mycelium*) zaczynają się odgraniczać i przewiązywać w postaci prostych komórek kawałki jego cewek grzybniowych; nowe te komórki zwane pączkami (*gemmae*), są w stanie w roztworze cukru obudzić i podtrzymywać, przy dalszym swym rozwoju (wzroście i prostym dzieleniu się, przewiązywaniu) rozkład cukru na kw. węglany i wyskok, czyli że grają rolę grzybków drożdżowych.

Wprawdzie zazwyczaj fermentacje wyskokowe, równie jak i inne fermentacje, nie są powodowane przez te pączki (*gemmae*) grzybka pleśni: *Mucor mucedo*; wprawdzie dotychczas w tym tylko jednym gatunku aerophytycznej pleśni odkrytą została ta anaerophytyczna odmiana vegetacji, posiadająca wszelkie morfologiczne i funkcjonalne właściwości grzybków fermentacyjnych. Pojedynczy ten fakt każe jednak przewidywać, że z czasem wykryte zostaną i dla innych grzybków pleśni właściwe im formy bezpowietrznej vegetacji, które, pod względem funkcjonalnym, ale bynajmniej nie pod względem botanicznym, okażą się równoważnikami właściwych grzybków drożdżowych. Fakt ten nadto może nam objaśnić jednoczesność pleśnienia i fermentacji w jednym i tym samym płynie, nawet bez udziału właściwych grzybków fermentacyjnych.

Pod względem botanicznym grzybki drożdżowe stoją wprawdzie bardzo blisko grzybków pleśni, różniąc się od nich jedynie prostotą bu-

<sup>1)</sup> Pasożyty powietrzne i bezpowietrzne.

dowy i mniejszą różnorodnością form wegetacji i fruktifikacji. Ale sumienne poszukiwanie DE BARY'EGO nie pozwalają jednak wątpić, że mimo tego podobieństwa to co jest grzybkami drożdżowymi nigdy nie ulega przemianie w grzybek pleśni i odwrotnie.

Każdemu rodzajowi fermentacji towarzyszy obecność grzybków. Ale postać, wymiary, sposób rozwoju, warunki bytu grzybków przy fermentacji wyskokowej, mlekowej, octowej, masłowej są niemal zupełnie jednako- we, a przynajmniej tak mało odmienne, że botanik nie może tych rozmaitych zbliżonych postaci wyróżnić i określić jako osobne rodzaje i gatunki. Mówi się więc o grzybkach drożdżowych piwnych, czyli grzybkach fermentacji wyskokowej (*Sacharomyces v. Cryptococcus v. Hormiscium cerevisiae*) o grzybkach drożdżowych octowych (*Mycoderma aceti*) o grzybkach drożdżowych mlekowych i masłowych (wszystkie wypadają zaliczyć do podrzyny *Ascomycetes*), ale chyba dopiero późniejsze botaniczne poszukiwania i sztuczne chowidła tych rozmaitych grzybków wykażą, o ile każdy z nich posiada odrębność rodzajową lub gatunkową, lub też nie posiada takowej, a raczej ulega małym tylko przemianom formy, pod wpływem odmiennego środowiska, w którym żyje i fermentację obudza.

Po tym wstępie odnoszącym się do roli ustrojów mikroskopowych w sprawach rozkładu materii organicznej, przechodzę do skróconego narysowania morfologii i fizjologii grzybów i schizomycetów, przy czym wyłącznie będę miał na uwadze ustroje pasożytnicze, mikroskopowe, grające rolę w sprawie pleśnienia, fermentacji i gnicia. Co się tyczy nazw, to jedynie nazwy łacińskie zasługują na uwagę; nazwy polskie, a nawet niemieckie tak są w tej części botaniki nieustalone, że jedynie dla objaśnienia podawać je będę. Zaczynam od grzybów, o których zupełnie osobno od schizomycetów mówić wypada, by uwydatnić stanowcze morfologiczne i fizjologiczne ich różnice. Nazwę grzyba lub grzybka botanicznie nosić może tylko taki ustrój, który posiada wyraźny organ wegetacyjny thallus. Thallus wprawdzie może być nadzwyczaj prosty, może niekiedy składać się z paru lub jednej rozgałęzionej komórki, ale być koniecznie musi lub przynajmniej rozwijać się i uwydatniać musi w pewnych sprzyjających grzybkowi warunkach. I tak grzybki drożdżowe, tylko w warunkach odpowiednich, przy chowidlu sztucznej przedstawiają szeregowany układ właściwych swych komórek stanowiący ich thallus, zwykle zaś przedstawiają odosobnione, pojedyncze, okrągłe lub pączkujące, przewiesziste komórki, nie skupione w jeden wspólny organ wegetacyjny jakim jest thallus dobrze wykształcony w grzybkach pleśni. (Schizomyceta nigdy thallusu nie mają, nietylko więc do grzybów nienależą, ale nawet po za całą klasą thallophytów stoją). Mniej więcej wydłużone, rurkowate komórki składające thallus, zowią się hyphae. Ta część thallusu, która, mianowicie u grzybków pleśni, rozściela się lub wnika w istotę zamieszkiwaną przez pasożyta, zowie się grzybnią (*mycelium*). W niektó-

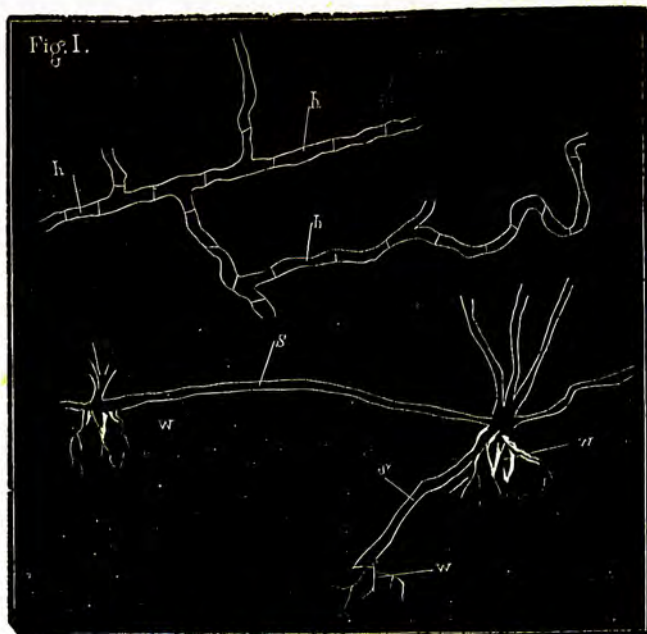
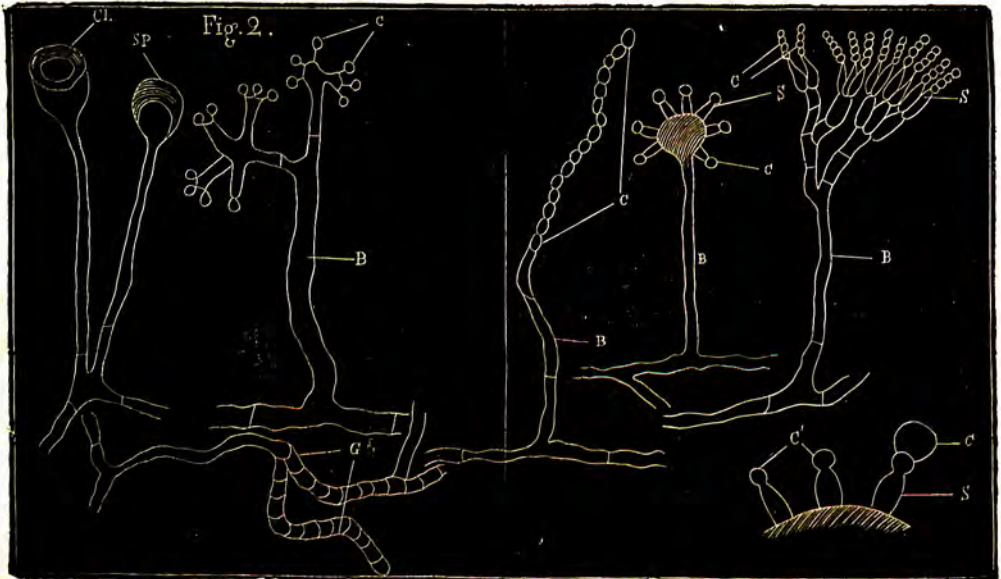


Fig. I.  
Schematyczny rysunek dwóch grzybní (mycellum). (h pojedyncze hyphae. s) stolones. w) włoski korzeniowe (Wurzelhaare).

rych gatunkach grzybnia wypuszcza poziome, rozścielające się nitki zwane stolones, i te w pewnych odstępach umocowane są na powierzchni gospodarza, tak zwanymi włoskami korzeniowymi (Wurzelhaare). W niektórych gatunkach, hyphae tworzą sploty zbitego, stwardniałego mycelium, które noszą nazwę trwałej grzybní lub Sclerotium („Dauermycelium”). Te stwardniałe części grzybní posiadają długi czas żywotność i zdolność rozradzania się podług tego samego typu co mycelia z których powstały.

Od morfologii wegetatywnych organów i części grzybków, przechodzę do morfologii organów rozrodczych, do ich owocników i owoców (Fruchtkörper). Pod względem rozradzania się (generatio) grzyby, a w szczególności grzybki mikroskopowe, wielką przedstawiają różnorodność. Przedewszystkiem rozróżnić trzeba rozradzanie się, że tak powiem, wegetatywne, bezpłciowe, w skutek przewiązywania się i oddzielania końcowych komórek grzybní (hyphae), w górę z mycelium się wznoszących. Ten rodzaj rozradzania się najpowszechniejszy, i przez cały czas bytu i życia grzybka trwający, nosi nazwę rozmnażania (propagatio). Drugi rodzaj stanowi prawdziwe owocowanie (fructifigatio). Owocowanie, którego jest bardzo wiele form i odmian, jest zjawiskiem rozkwitowóm (apogeum) życia grzybka, po którym wegetatywny byt i rozwój macierzystego ustroju się kończy, propagacja także ustaje, a dalsze życie gatunku uwarunkowane jest rozwojem komórkowych produktów owocowania (nasion). Owocowanie u grzybków jest następstwem płciowego, lub pseudo-płciowe-

go zbliżenia lub zetknięcia. Tak przy propagacji, jak i przy fruktyfikacji komórkowe produkta rozrodcze (nasiona) powstają w rozmaity sposób, głównie jednak: 1) przez przewiązywanie, odsznurowanie („Abschnürung”) komórek (*hyphae*) grzybni; 2) przez zetknięcie (*copulatio*) dwóch ślepo zakończonych *hyphów*; 3) przez wolne wydzielenie się („*freie Zellbildung*”) komórek rozrodczych wewnątrz komórki owocowej (torebka nasiennej—*Ascus*—„*Sporenschlauch*”); przyczem albo plasma tej komórki cała się rozpada na działki wypełniające ją całkowicie i po jej pęknięciu grają rolę komórek rozrodczych (nasion), albo też te komórki rozrodcze w małej tylko liczbie wydzielają się wśród plasmy torebki nasiennej i wolno wśród niej pływają.



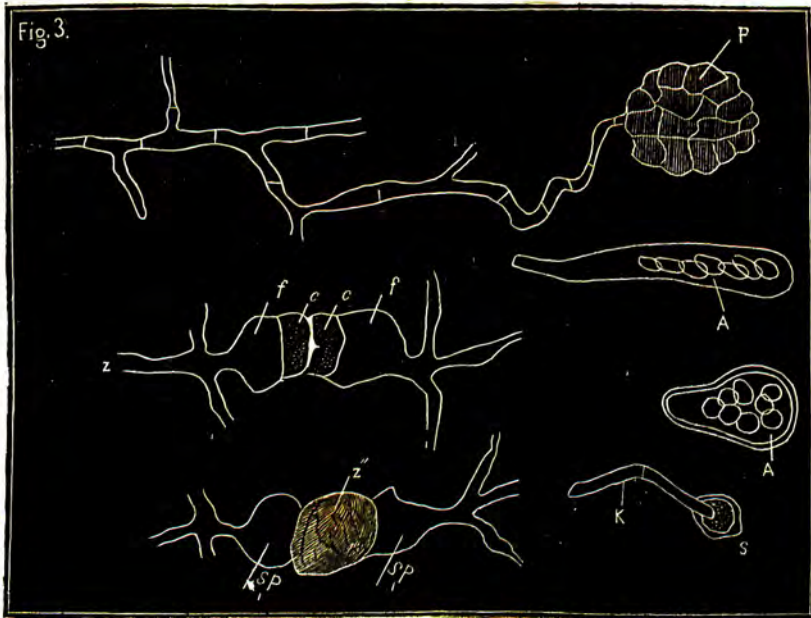
Schematyczny rysunek różnych form propagacji. B) basidia. S) sterigma. C) conidia. C') conidia nieodschnurowane. SP) Sporangia ze sporami bezpłciowego pochodzenia. G) Gemmae. OL) Columella.

Komórki rozrodcze czyli nasiona (ogólna nazwa łacińska: *Sporae*), noszą rozmaite nazwy, stosownie do tego czy są wytworami propagacji, czy też fruktyfikacji. Komórki rozrodcze, przez odsznurowanie przy propagacji powstające, najczęściej oznaczane są nazwą *Conidia* (synonimy: *Basidiosporae* v. *Acrosporae* v. *Ectosporae*). *Hyphae* wznoszące się w górę z mycelium, dla wytworzenia conidiów, miewają rozmaitą postać i różnego kształtu wierzchołkowe zakończenie. Te conidionosne *hyphae*, zowią się *Basidia*. W niektórych gatunkach na szczycie basidiów tworzą się wydłużone, pałeczkowate szypułki (*Sterigma*), których końcowe odsznurowane części, stanowią dopiero właściwe *conidia*. *Conidia* w miarę tworzenia się, niekiedy ustawiają się szczytowo, niby paciorki na swych *sterigmach* lub wprost na *basidiach*. *Conidium* wreszcie całkiem od swego *sterigmatu* się oddziela i stano-

wi prawdziwe nasienie, które przy sprzyjających warunkach wypuści ślepy, kiskowaty kiełek („*Keimschlauch*”) a ten dalej wydłużając się i rosnąc utworzy cały thallus nowego grzybka.

Niektóre gatunki posiadają prócz conidiów drugi jeszcze odmienny sposób propagacji bezpłciowej. W górę wznoszące się komórki (*hyphae*) grzybni na wzór basydium, pęcznieją na wierzchołku, meniskowata część górna ich kulistego zakończenia odgradza się od całego dolnego odcinka basidium i stanowi zamkniętą torebkę, zwaną Sporangium lub Sporangiolum („*Sporenmutterzelle*”), której protoplazma rozpada na działki, formując prawdziwe Spore, różniące się wprawdzie pod względem pochodzenia bezpłciowego od sporów w torebkach owocowych (*asci*) powstających, ale na równi z temi ostatnimi i podobnie jak i conidia będące prawdziwymi, do kiełkowania zdolnymi nasionami grzybka. Czapeczka meniskowatego sporangium z czasem odpada, spore się wysypują, a na kulistym zakończeniu basidium pozostaje dolny brzeżek zeschłego sporangium, w postaci wyniosłego krążka (*Columella*).

Nareszcie do komórek rozrodczych, na drodze bezpłciowej propagacji powstających, zaliczyć wypada owe pączki (*gemmae*), o których już wyżej przy fermentacji była mowa. Grzybek *Mucor mucedo*, o którym już była mowa posiada aż 3 sposoby rozradzania się bezpłciowego



Szematyczne rysunki różnych form fruktyfikacji.

P. Perithecium którego protoplazma podzielona na asci.  
 Z. Tworzenie się Zygospory. — f. Fruchtkellen. —  
 ca. Copulationzellen. — Z" utworzona Zygospora. —  
 A. Dwie formy torebek Asców zawierających spore. —  
 S. Spora kiełkująca. — K. Torebka kiełkująca czyli kiełek  
 („*Keimschlauch*”) — Sp. Suspensores.

czyli propagacyi, mianowicie conidia, sporangia dające spore i pączki (*gemmae*), które to jednak różne formy propagacyi niezawsze razem występują, a raczej stosownie do warunków zewnętrznych, do środka w którym się pleśń ta rozwija, jedna lub druga z tych form przeważa. Nie potrzeba nadmienić, że przy mniej ścisłej obserwacyi, ta różnokształtność propagacyjnych form grzybka, do licznych pomyłek powód daje.

Komórki rozrodcze, w rozmaity sposób przy fruktifikacyi powstające, noszą w ścisłym znaczeniu tego wyrazu nazwę *Sporae* (synonimy: *Ascosporae* v. *Thecasporae*—odmiana: *Zygosporae* powstałe z copulacyi). Powstanie ich poprzedzone jest zawsze przetworzeniem pewnej części mycelium na organa owocowania, których kształt różnym bywa. Te organa owocowania czyli owoce („*Fruchtkörper*”) u grzybków mikroskopowych albo przedstawiają torebkę zamkniętą („*Schlauchfrucht*”:—*Perithecium* v. *Conceptaculum* v. *Pyrenium*) jedną, lub kilka zebranych na stwardniałym splocie komórek (*hyphae*) mycelium, tworzących tak zwane stroma; albo też, — przy copulacyi — dwie ku sobie skierowane *hyphae* grzybni, przybierają postać maczugowatą („*Fruchtkeule*”); każda z tych dwóch, tak zmienionych komórek grzybni zowie się *suspensor* i ukażdziej odgranicza się jej końcowa część tworząc tak zwaną komórkę copulacyjną („*Copulationszelle*”), która zlawszy się w jedną całość z przeciwległą, stanowi prawdziwą komórkę rozrodczą grzybka, zwaną *Zygospora*.

W *peritheciach* (owocach), bądź przez rozgraniczenie się protoplasmu, bądź przez wypuklenie się powstają owalne, gruszkowate, lub mocno wydłużone kiskowate torebki (*asci*—„*Sporenschlauche* v. *Schlauchzellen*”) z których każda obejmuje zwykle nie więcej nad 8 komórek rozrodczych (*Sporae* v. *Ascosporae* v. *Thecasporae*). Z tych każda (równie jak i wyżej opisana *zygospora*) w sprzyjających okolicznościach wypuszcza, podobnie jak *conidium*, tak zwany kiełek („*Keimschlauch*”) będący początkiem mycelium przyszłego grzybka. (c. d. n.)

## K R Y T Y K A.

### KILKA UWAG,

z powodu artykułu p. t. „Udawane kręcenie głową, przerwane zawłoką na karku.”

Podał Dr. Z. Dobieszewski.

W N-rze 42-im „MEDYCYNIE” spotkałem się z artykułem Dra TALKI pod zacytowanym tytułem, który z powodu ważności sądowno-lekarskiej, jak niemniej ze względu na stanowisko autora w literaturze lekarskiej, zasługuje, aby się nad nim obszerniej zastanowić.

Do szpitala wojskowego w Lublinie, przysłany został popisowy, lat 24 mający, który nieustannie kręcił głową na lewo i na prawo; władze żądały oceny istoty i siedliska tego cierpienia. Dr. TALKO zbadawszy przebieg choroby, budowę ciała chorego, oraz różne okoliczności cierpieniu towarzyszące, poddał chorego pod działanie, jak powiada, „tortury”, a następnie zaprowadziwszy zawłokę na karku, kręcenie głową usunął. Ztąd autor wnosi, że miał do czynienia z udawaniem, które przez zaprowadzenie zawłoki odkrył.



Po przeczytaniu tego artykułu, zupełnie odmiennego nabraliśmy przekonania, i postanowiliśmy wypowiedzieć je tutaj, dla przytoczonych powyżej względów.

Zdanie nasze o będącym w mowie przypadku chorobnym jest następujące: Kasper Saj, popisowy, będący przedmiotem badania, cierpiał oddawna na padaczkę (*epilepsia*), po której wystąpiła płasawica ograniczona (*chorea minor*), z której autor uleczył go zawłoką zaprowadzoną na karku. Zatem Dr. TALKO niesłusznie posądza owego chorego o „udawanie”, co pod względem lekarsko-sądowym wielkiej jest wagi; nadto autor, mimowolnie, bo ulegając powadze Dr. Jamesa WYLLE, nadużył metody badania, która dziś coraz więcej traci na kredycie w medycynie; nareszcie, nie zastanawia się nad przyszłością chorego, t. j. nie rokuje wcale czy padaczka i owo kręcenie głową powróci lub nie, co odnośnie do stanu umysłu chorego i zdolności służenia w wojsku, ma również niemałe znaczenie.

Ażeby udowodnić te twierdzenia, rozbierzmy opisane w artykule Dra TALKI symptomata. I tak: Głównym objawem cierpienia Kaspera Saj, a nawet cierpieniem w danej chwili jedynym, z którym go do szpitala w Lublinie przysłano, było kręcenie głową wahadkowe, t. j. z lewej strony na prawo i odwrotnie.

Chory cierpiał poprzednio napady padaczki, zresztą silnie zbudowany, żadnych zбоceń nie przedstawiał. Ruchy głowy odbywały się nieustannie, nawet podczas przyjmowania pokarmów, ale ustawały we śnie i w położeniu poziomym.

Kręcenie głowy nieustawało, owszem, powiększało się, przy usiłowaniach utrzymania jej obcą ręką w położeniu naturalnym: badany używał znacznej siły, aby temu przeszkodzić. Nakoniec—podczas chloroformowania, chory doprowadzony do stanu w półśennego, w położeniu siedzącym nawet, przestawał kręcić głową, a skoro go w takim stanie położono na łóżku, w chwili przychodzenia do przytomności, na nowo zaczynał kręcić głową.

To wszystko skłoniło autora do podejrzenia, że Saj udawał, a chcąc go zdemaskować, ustawił mu sztyła przy obu policzkach; to jednak, pomimo cierpienia jakich chory doznawał, nie wstrzymało ruchów głowy, ale zaprowadzenie na karku zawłoki, skoro się w niej następnym rozwinęło silne zapalenie skóry, kręcenie głową zniosło zupełnie.

Otóż to wszystko skłania autora do poczytania opisanego przypadku za udanie, dla nas zaś, wszystkie przytoczone okoliczności, mają odwrotne znaczenie i skłaniają mię właśnie do przyjęcia choroby rzeczywistej nie udawananej, z której chorego wyleczyła zawłoka.

W obecnym stanowisku neuropatologii, teoria według której płasawica (*chorea*), uważana jest za drgawki odruchowe (*convulsiones per reflex*) najpowszechniej przyjętą została; po doświadczeniach dokonanych na zwierzętach, przez p. CHAUVEAU z Lyonu, nie ulega wątpliwości, że źródło jej mieści się w rdzeniu kręgowym. Badacz ten, przy poszukiwaniach pośmiertnych nie odkrył żadnej zmiany anatomicznej w tym organie, zauważał tylko (a raczej, ściśle mówiąc domyślił się przekrwienia istoty szarej rdzenia; więc nie ulega wątpliwości, że płasawica jest chorobą nerwową, polegającą na zaburzeniu czynności odruchowej czyli zwrotnej. Domyślił się powiadam, bo wiadomo jak trudno oznaczyć dokładnie przekrwienie po śmierci. Nie powtarzam tu ani jego doświadczeń, ani obszernie się nad teorią rozwodzę, bom ją już dawniej opisał<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Patrz „KLINIKA” Tom II str. 115 i 132.

Przypomnieć tylko winieniem, że do powstania drgawek odruchowych w ogólności a płasawicy w szczególności, dwóch potrzeba warunków: 1<sup>o</sup> przekrwienia istoty szarej rdzenia kręgowego, 2<sup>o</sup> nadczułości (*hyperaesthesia*) na jakimkolwiek miejscu skóry, błony śluzowej, maziowej, surowiczej i t. p. W takich warunkach każdy bodziec mechaniczny, albo też psychiczny, wywołać może i wywołuje drgawki. Oto przyczyna dla której osoby dotknięte płasawicą, za najmniejszym bodźcem dostają napadu, i dość jest dotknąć się ich skóry, polecieć wykonać jakąkolwiek czynność mechaniczną, jakikolwiek ruch, a szczególnie wymagający natężenia uwagi, jak chwytanie igły lub czegoś podobnego, nawet żucie i wydalanie stolca, przestrach, bojaźń, zmartwienie, a nawet sny nieprzyjemne, owe drgawki wywołują.

Dla tego też, przy bezwarunkowym spoczynku, drgawki ustają; dla tego też podczas snu i chloroformowania ustają napady płasawicy, i to przyczyna dla czego u chorego, o którym mowa w artykule cytowanym, podczas snu i chloroformowania drgawki ustawały.

Wszystkie środki lecznicze znoszące nadczułość powierzchni (*periferia*), jak kąpiele, eter, chloroform, kwas karbolowy (od niedawna w tym celu stosowany) leczą płasawicę; ale i środki usuwające przekrwienie rdzenia kręgowego, usuwają ją nawet radykalnie. Do tych należą środki odciągające (*derivantia*), do jakich liczą się leki wypróżniające, ale na pierwszym tu miejscu stoją wezykatoryje i zawłoka.

Oto dla czego Dr. TALKO szybki skutek u swego chorego zobaczył. Powstanie płasawicy u osobnika cierpiącego na padaczkę, jest faktem dosyć pospolitym, wiadomo, że uderzenie czasem nieznaczne jest w stanie ją wywołać; nie będziemy się temu dziwić, skoro warunki powstawania drgawek odruchowych (zwrotnych) będziemy mieli na pamięci: dość bowiem być usposobionym do ich powstania, a wówczas lada przyczyna je wywoła, kiedy w braku tych warunków ciężkie obrażenia nie wywołują takowych. To samo da się powiedzieć o innych chorobach nerwowych, np. o tężcu traumatycznym, który powstaje nieraz przy najlżejszym zranieniu, a ileż razy rany darte i tłuczone, zajmujące cały członek, nie wywołują go wcale. Fakta powstawania płasawicy traumatycznej, cytowane są przez wielu autorów: jak BERELLO'EGO z Turynu, ANDRAŁA i wielu innych, a wiadomo przecież jak często cierpiący na padaczkę podlegają różnym stłuczeniom, skaleczeniom i t. p. Otóż bardzo być może, że na ciele chorego znaleźlibyśmy niejedyn ślad od stłuczenia pochodzący: jakąś bliznę, lub co podobnego, a choćby téj nawet wcale nie było (bo chory badany był niezawodnie dokładnie i autor nie pominął by był w opisie), to nadczułość (*hyperaesthesia*), istniała gdziekolwiek niezawodnie i to wystarczało do wywołania drgawek. Jest jeszcze jeden objaw przemawiający za płasawicą, a tym jest to: że przy usiłowaniach zatrzymania ruchów głowy, takowe się powiększały, i im większe czyniono w tym kierunku wysilenia, tém większe obudzało się ze strony chorego oddziaływanie. Tak jest nie tylko u pospolicie, ale zawsze, u płasawicą dotkniętych osób; sami mieliśmy sposobność sprawdzić to wielokrotnie. Więcej powiemy, takie usiłowania pogarszają chorobę, opóźniają jej uleczenie, kiedy przeciwnie, spokój bezwarunkowy pomaga znakomicie w leczeniu, i tém się tłumaczy, dla czego wielu poważnych lekarzy, leczą płasawicę wyłącznie wyczekująco (Metoda ta stosowaną była w klinice OPOLZER'A i GRISOLLE'A).

Powiedziałem powyżej, że ustanie ruchów podczas snu i chloroformowania, uważam za objaw dodatni dla rozpoznania płasawicy, a za ujemny dla rozpoznania u d a w a n i a; zastanowić się teraz muszę nad

objawem innym, a mianowicie: nad ustawianiem ruchów w położeniu poziomém chorego i nad powrotem ich w pozycji pionowej. Tłumaczyć ten objaw można tylko przez przypuszczenia, lecz faktem jest powszechnie stwierdzonym, że zmiana położenia chorego, bardzo często znosi napady (ataki) chorób nerwowych; wszakże zemdlonych przywracają do przytomności, przez nadanie im położenia poziomego.

Przez położenie poziome tego chorego, być może, że wywarto ucisk na jakiś punkt karku, być może, że stosunki w położeniu samego rdzenia do płynu podpajęcznego, spowodowały zniesienie przekrwienia rdzenia, a tym sposobem usunięty został jeden z warunków powstawania drgawek. Wszakże dowiedzionem jest, że ucisk może wywołać drgawki, ale również dowiedzionem zostało, że silne schwylenie i ściśnięcie palca, przerywało napady drgawek <sup>1)</sup>.

Daléj Dr. TALKO pisze: „Co wreszcie jeszcze zachwiało ostatecznie moją wiarę w rzeczywistość choroby w tym razie, to chloroformowanie: badany doprowadzony do stanu na wpół sennego, w położeniu siedzącém, (w którém kręcenie głową zwykle trwało), natychmiast po zaprzestaniu ruchów ułożony na łóżku, z chwilą przychodzenia do przytomności zaczął na nowo kręcić głową i na poduszce, sądząc, że jeszcze siedzi”.

Otóż i ten objaw, według nas, mówi przeciwko udawaniu; jeżeli chory ten był tak wytrwały, że go rany zadane sztyłem nie wstrzymały od ułożonej komedyi, czy podobna przypuścić, aby był tak niezręczny, iżby zapomniał o swéj roli, i po zachloroformowaniu zaczął nagle wykonywać ruchy których poprzednio nie uważał za stosowne czynić? Boć poprzednio w pozycyi leżącej nie kręcił głową. Nam się przeciwnie zdaje, że ten fakt znowu potwierdzić może, że chory nie udawał choroby. Zachloroformowanie bowiem, wstrzymało ruchy drgawkowe, to jest w porządku przy płasawicy; nagle chory się budzi i widzi się przedmiotem bacznój obserwacyi, a obserwacyi mającej wykryć udawanie, a więc fałsz, poczem czeka go nietylko służba wojskowa, ale możliwą jest kara za udawanie; — czyż to nie jest dostatecznym bodźcem psychicznym do wywołania drgawek? Osobista moja obserwacyja upoważnia mnie do odpowiedzenia na to pytanie twierdząco. W 1865 r. obserwowałem w szpitalu Necker w Paryżu, w oddziale profesora LASEGNE hysteryczkę; dziewczyna ta poddana była (dla obserwacyi) wszystkim używanym metodom leczenia; probowano i magnetyzowania; — otóż owo magnetyzowanie najfatalniejszy spowodowało skutek, a magnetyzowana, uczuła nieprzewyciężony wstręt do magnetyzera (którym był jeden ze słuchaczy medycyny) tak, że ile razy zjawił się w progu sali dostawała drgawek po kilka godzin bez przerwy trwających.

Nakoniec autor przytacza spostrzeżenia ROMBERG'A które potwierdzają przypuszczenie, że wspomniany Saj, był istotnie chory; nawet autor sam utrzymuje, że przypadki przez ROMBERG'A opisane, podobne były do tego który obserwował. Podobnych spostrzeżeń wiele spotkać można w dziełach i artykułach różnych autorów. Chorobliwe te ruchy były spostrzegane najczęściej u osób delikatnych, kobiet hysterycznych, lub słabych dzieci; prawda, najczęściej, ale nie wyłącznie, bo dobre odżywianie usposobienie do chorób nerwowych zmniejsza, ale nie znosi bynajmniej. Można by zacytować ogromną ilość przypadków, osób doskonale zbudowanych i odżywianych, podlegających przeróżnym cierpieniom nerwowym, choć z drugiej strony stanowią one zaledwie  $\frac{1}{6}$  ogólnej liczby chorych, a  $\frac{5}{6}$

<sup>1)</sup> BROWN-SEQUARD. Journal de la physiologie de l'homme et des animaux. T. I. 1868. Paris. Lectures on the Diagnosis and Treatment of the Principal Form of Paralysis of the lower Extremities. Philadelphia 1861.

przypada na osoby miernie lub słabo zbudowane i źle odżywiane. Wiadomo, że osoby zamożne, szczególnież damy wyższych towarzystw, są w porównaniu z wieśniaczkami, a nawet wyrobnicami, zawsze gorzej odżywiane, a przecież choroby nerwowe tak u jednych jak i u drugich panują, i te to osoby, średniej i niższej warstwy społecznej, stanowią największy kontyngens chorych leczonych w Salpêtrière i Bicêtre w Paryżu, lub w zakładzie dla chorób nerwowych w Londynie.

Najlepszy dowód na to, że choroby nerwowe nie trzymają się ściśle konstytucji chorych, jest podział hysterii na dwa działy, które Dr. MOREAU (de Tours) usiłuje wprowadzić do nauki: *hysterie convulsive*, proponuje on nazywać *hysterie des pauvres*, *hysterie spasmodique* chce nazwać *hysterie des riches*. Podział zapewne sztuczny i niewytrzymujący krytyki, ale z obserwacji zaczerpnięty. W przypadku jednak będącym w mowie, rzecz się ma inaczej: pojąć nie mogę, jak człowieka, który podlegał padaczce uważać autor może za zupełnie zdrowego. Dla tego też cierpienie nerwowe u owego Saja, nietylko nie stanowi wielkiej osobliwości, ale zarazem, zawsze się go spodziewać można było.

Jeszcze dotknąć mi wypadła zawłoki przez autora użytej: powiedziałem powyżej, że ona to uleczyła chorego; Dr. TALKO na str. 662 powiada wyraźnie, że zrobił ją w celu wybadania udawania, do którego chory się jednak nie przyznał, lecz na str. 663, mówi, iż jej użył w celu leczniczym, do czego go zachęciło spostrzeżenie BRIGHTA; tym sposobem sam autor podziela możność uleczenia, a zatem nie powinno wtedy być mowy o zdemaskowaniu udawania.

W obec takiego poglądu na opisany przez Dr. TALKO przypadek, niepodobna pominąć milczeniem użytej przez niego „tortury”, dla przekonania się o udawaniu, choć podejrzenie jego na słabiej wspierało się podstawie. Użycie środków przymusowych, w jakimkolwiek celu, nigdy wprawdzie nie może potępiać badacza, lecz w obec coraz większego postępu nauki, środki te tak zostały ograniczone, iż się używają tylko w ostateczności. Tej tu dopatrzeć nie mogliśmy. Znajdujemy lekarzy, posuwających się dalej niż autor, on sam polegał na tém co poprzednicy robili; w r. 1828, dla zdemaskowania zbrodniarza, który udawał niemego, użyto rozpalonego żelaza w Lyonie <sup>1)</sup>, ale już w r. 1868, TARDIEU, LASEGUE i LADREIT de la CHARIERE, ogłosili w „Archives générales de médecine” badanie złodzieja udającego idiotę, przy którym nie użyto żadnego gwałtownego środka, ale zmęczono go tak badaniem, iż zniecierpliwiony, przyznał się do winy. Wprawdzie badanie w pierwszym razie trwało siedm posiedzeń, w ostatnim ciągnęło się trzy miesiące, lecz rezultat wypadł jednak, i gdyby zaszła omyłka, t. j. gdyby nieskutecznie posądzono badanego o udawanie, ostatni badacze nie mieliby nic sobie do zarzucenia.

W przypadku o którym mowa, chodziło o kwalifikację do wojska, nie zaś o zbrodnię; nie znam zupełnie przepisów wojskowych, więc sądzić nie mogę, czyby lekarz mógł badać chorego całemi miesiącami, ale mniemam, że wprzód należało użyć zawłoki niż szydeł, bo choć znajdują się wątpliwości o skuteczności zawłoki, lecz wielu znowu dużo sobie po niej obiecuje. Tu zawłoka wyleczyła, takie jest moje przekonanie, ale nie wykryła udawania; jeden bowiem ból mógłby odstręczyć chorego od wytrwania w swój roli, a ból przy użyciu zawłoki jest największy podczas jej zakładania, skoro się zacznie ropienie, ból się zmniejsza do tego stopnia, że przyzwyczajają się chorzy do zawłoki doskonale i znoszą ją przez

<sup>1)</sup> Manuel de médecine légale de MM. BRIAND ET CHAUDE.

lata całe,—a właśnie w przypadku Dr. TALKI, na drugi dzień po założeniu zawłoki, ruchy głowy zmniejszały się, a gdy się rozwinęło ropienie, ustały zupełnie (str. 662). Po zagojeniu zawłoki ruchy nie wróciły;—cóż pytam, przeszkadzało choremu rozpocząć na nowo komedycję?

Co do zdolności służenia w wojsku, to jakkolwiek kręcenie głową uwalnia od niego, mniemam, że i padaczka również a może w wyższym stopniu niezdolnym czyni.

Że padaczka pod tym względem musi mieć większą wagę niż kręcenie głową, to nie ulega wątpliwości—możeby w tym razie na nią należało baczniejszą zwrócić uwagę i poddać chorego obserwacji, mianowicie, że przybył on do szpitala ze świadectwem gminy, któremu autor wierzył (str. 662 wiersz 5 i 6),—a przynajmniej zwracał na nie baczność.

Podejrzanie udawania odwróciło uwagę autora od padaczki i płasawicy, na które Saj cierpiał niewątpliwie, i dla tego to w rozbieganym artykule nie znajdujemy wzmianki o przyszłym stanie chorego, a ważnym jest to rokowanie w każdym studjum sądowo-lekarskiem, bo może poddawać w wątpliwość stan umysłowy, poczytalność, a cóż dopiero zdolność do służenia w wojsku! Te braki wynikły z myśli powziętej *à priori*, przez co obserwacja straciła znakomicie.

Te kilka uwag czułem się w obowiązku wypowiedzieć, tém bardziej, że pisma autorów mających wyrobioną reputację w literaturze, do których zaliczam kolegę TALKO, służą za przewodnik młodszym, więc dyskusyjna nauka nad niemi, dla wszystkich nas może być pożądaną, a bynajmniej nie przynosi ujmy autorowi którego pracę się rozberra. Nie wątpię, że w ten sposób artykuł mój zrozumianym zostanie.

## SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEN TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Towarzystwa lekarskie Francuskie.

Sprawozdawca Gustaw Lewandowski z Radomia.

**Akademja Nauk.** Prof. RABUTEAU i DUCOUDROY przedstawili Akademii szereg doświadczeń wykonanych w celu udowodnienia prawa, które pierwszy z nich postawił już w r. 1861, a mianowicie, że metale są tém bardziej trującymi, im wyższym jest ich ciężar właściwy, a mniejszym ciepłik właściwy. Np. porównując metale: kadmium i cynk, znajdujemy, że kadmium z ciężarem właściwym 112, i ciepłikiem 0,05669 jest daleko silniejszy w działaniu, niż cynk z ciężarem 65,02 i ciepłikiem 0,09515.

W tym razie poszukiwania autorów dotyczyły soli wapienia (*calcium*). Sprawdzili, że chlorek wapienia wstrzyknięty do żył w ilości 3 grm. zabija psa podobnie, jak także ilość chlorku potassu. Ponieważ dwa te metale: potass i wapień mają podobny ciężar właściwy to jest 39 i 40, zatem podług prawa RABUTEAU winny podobny skutek wywierać, co właśnie pokazało się z doświadczeń. Podług autorów śmierć, spowodowana dawką trującą chlorku potassu i chlorku wapienia, powstaje przez wstrzymanie czynności serca, zatem metale te są truczną mięśniową. W istocie gdy zanurza się mięśnie w roztwór chlorku potassu lub chlorku wapienia, tkanki te przestają oddziaływać na bodźce, które wzbudzają skurcze w innych mięśniach zanurzonych w czystej wodzie.

RANVIER przedstawił poszukiwania nad odrastaniem nerwów przeciętych. Od czasu doświadczeń HALLER'A dowiedzionem jest, że nerwy prze-

cięte ulegają zwyrodnieniu (*degeneratio*) i odzyskują dopiero wtedy swoje własności fizjologiczne, gdy po zwyrodnieniu nastąpi nowe ich odrodzenie (*regeneratio*). Pod tym względem wszyscy badacze są w zgodzie, lecz co do zmian histologicznych w nerwie zwyrodnionym różne są zdania. HALLER przypuszczał, że włókna końca obwodowego zupełnie przeradzają się, a włókna nowe, które pojawiają się przy odrastaniu, biorą początek z końca ośrodkowego, rozrastają się obok dawniejszych, lecz bez udziału takowych.

Wbrew tej opinii, SCHIFF, VULPIAN i PHILIPPEAUX utrzymywali, że włókna nowe tworzą się kosztem dawniejszych, z których tylko znikła myelina, a pozostały błony SCHWANN'A i oś cylindryczna.

W obec tych zdań sprzecznych RANVIER przedsięwziął nowe doświadczenia na nerwie płuco-żołądkowym (*vagus*) królika. W dwa do 3-ech miesięcy po przecięciu RANVIER sprawdził, że koniec ośrodkowy i obwodowy przedstawiały pieńki (*un moignon*), obwodowy mniejszy, niż ośrodkowy. Pomiedzy dwoma temi pieńkami, których odległość była różną w różnych doświadczeniach, od 4-ech millimetrów do 2-eh centymetrów, miało miejsce utkanie bliznowate prostolinijne, które przy obydwóch końcach zlewało się z pieńkami wzmiankowanemi. Oddzieliwszy te części R. poddał je maceracyi przez 24 godzin w roztworze kwasu octowego, a potem badał je pod drobnowidzem. W końcu obwodowym R. sprawdził, że oś cylindryczna znikła w skutek zwyrodnienia, i że włókna nowe tworzyły się już to we wnętrzu dawnych rurek, już to w przerwach między takowemi. Włókna te są tworem zupełnie nowym, a każde z nich posiada błonę właściwą SCHWANN'A bardzo cechującą przez obecność zwężen kolistych i jąder, które zajmują środek odcinków. Grubość tych rurek różni się od 0,002 do 0,010 milimetra w średnicy. Koniec ośrodkowy przedstawił szczegóły, którym RANVIER przyznaje wielkie znaczenie: z kilku większych jego rurek, które nie uległy zwyrodnieniu, na wysokości ostatniego zwężenia kolistego tych rurek, wyrasta 4—5 lub więcej włókien nerwowych nowego utworu, które stanowią wiązkę nerwową z osłonką utworzoną z błony SCHWANN'A rurki dawniej.

Te właśnie wiązki z końca ośrodkowego narastają pomiędzy dwoma powierzchniami przecięcia i stanowią przez swoje nagromadzenie się utkanie bliznowate prosto-linijne, o którym była powyżej wzmianka.

Z poszukiwań tych pokazuje się, że odrastanie nerwu przeciętego odbywa się przez wytwarzanie nowych włókien z końca ośrodkowego. Włókna te tworzą najprzód utkanie bliznowate, a potem przenikają w odcinek obwodowy w miejsce włókien zwyrodnionych.

## WIADOMOŚCI DROBIEJSZE.

Przypadek uleczenia *spinae bifidae* zapomocą wstrzykiwania jodowego, opisał J. R. WART (Brit. med. Journ. z d. 16 Kwietnia 1873). Bardzo wątłe dziecko urodziło się z rozdwojeniem stosu kręgowego w okolicy 3-go, 4-go i 5-go kręgu lędźwiowego. Pęcherz w tej okolicy sterujący był wielkości jaja kurzego, przez ucisk opróżniał się po części i przy świetle przenikającym widać weń było wiązki nerwowe. Kończyny dolne były zupełnie bezwładne. W czwartym tygodniu życia tego dziecka, kiedy pod wpływem stosowanego nacisku guz nagle wzrósł, wytoczono po dwakroć trochę jego zawartości przez nakłócie go. Po trzecim nakłóciu wstrzyknięto pół drachmy roztworu jodowego, którego MORTON w 2-eh przypadkach poprzednio z pomyślnym skutkiem użył, a mianowicie: 10 gran. jodu i 30 gr. jodku potassu na uncję

gliceriny. Żadnego większego odczynu nie uważano, dziecko było nieco niespokojne, guz zmniejszał się powoli. Kiedy W. w pół roku potem widział to dziecko, znalazł w miejscu poprzedniego pęcherza tylko płaską zbitą tkankę, a dziecko znacznie wzrosło i stało się silniejszym.

Pociąganie zapomocą pętli przy utrudnionym porodzie pośladowym. GREGORY (Bayer. aerztlich. Intelligenzblatt 1873, Nr. 19) miał sposobność spostrzeżać pomyslnie działanie zapomocą pętli położniczej, założonej naokoło bioder płodu i sprawdzić przez to poprzednie doświadczenia HECKER'A, podług których za tak założoną pętlę można bez niebezpieczeństwa dla dziecka nierównie mocniej i dłużej ciągnąć, aniżeli zapomocą innego ku temu celowi dotąd zalecanego narzędzia. (Centralblatt Nr. 34, 1873.)

Wydobywanie odłamków skruszonego kamienia z pęcherza moczowego. NAPIER (Med. Times and Gazette, Juni 18, 1873) wynalazł i opisał bardzo trafne do tego celu narzędzie, składające się ze srebrnego cewnika z otworem górny przez który przebiega rurka sprężnikowa, która po wejściu z cewnika roztacza się w postaci lejka jak kwiat powoju; lejek ten można prawie zupełnie w cewnik wciągnąć. Dla wprowadzenia tego narzędzia kładzie się w rzezonny lejek gałkę z oleju kakaowego (*butyrum cacao*), która wciągniętym lejkiem poczęści otoczona, najdoskonalej wyrównywa drogę dla cewnika. Po dojściu do jamy pęcherza lejek się rozwija i ściąga aż do szyi pęcherza moczowego; wtedy wszelkie odłamki przy powstaniu chorego spadają ciężarem swym w ów lejek, który wreszcie ponad niemi się zwija i tym sposobem przy wyciąganiu na zewnątrz najzupełniej od uszkodzenia cewkę moczową ochrania.

Tenże autor do rozpoznawania obecności kamienia w pęcherzu, używa zgłębnika, którego koniec przez zanurzenie go w roztwornie seletranu srebrnego został na czarno zabarwionym, przez co każde zetknięcie się kamienia ze zgłębnikiem pozostawia na powierzchni tego ostatniego rysy, o obecności kamienia świadczące.

(Centralblatt Nr. 35, 1873.) J. R.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

Wiedeń. Prof. ROKITANSKY niezadługo ukończy 70 lat życia, co według istniejących praw zniewala do zaniechania dalszego pełnienia obowiązków wykładającego.

— Urządzono trzecią klinikę położniczą. Dyrektorem drugiej kliniki dla studentów został mianowany prof. SPÄHN (rektor uniwersytetu) dotychczasowy prof. szkoły akuszerki, w której opróżnione miejsce zajął Gustaw BRAUN, prof. położnictwa w byłej akademii Józefińskiej.

Wrocław. Na miejsce niedawno zmarłego prof. BARKOW, został mianowany profesorem zwyczajnym anatomii opisowej Dr. HASSE, dotychczasowy privat-docent i pro-sektor w Würzburgu.

Dublin. Znany i poważany w mieście lekarzom szpitalnym: Dr. BARTON i BERNETT, pozostała po zmarłym podczas chloroformowania wdowa, wytoczyła proces o to, że oni są winni śmierci jej męża, a to z tego powodu, że nie zbadali dokładnie płuc i serca jego przed zachloroformowaniem go (dla dokonania podrzędnej operacji), a czuwanie nad tętnem powierzyli studentowi medycyny. Rozbiór zwłok nie wykazał właściwej przyczyny śmierci. Sąd przysięgłych po ścisłym rozważeniu ciekawej tej sprawy, oskarżonych zupełnie od odpowiedzialności uwolnił.

Wnosząc z coraz groźniejszego zachowania się tych, co nas do chorych wzywają, spodziewać się należy, że i u nas niezadługo podobnego rodzaju sprawy Sądy rozpatrywać będą.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

Uznanie zasług i pracy D-ra SZOKALSKIEGO dla Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego podejmowanej. We Wtorek d. 4 b. m. i r. t. j. w dzień pierwszego posiedze-

nia Towarzystwa w jego własnym domu, członkowie w liczbie 70-ciu kilku osób po skończeniu posiedzenia zebrałi się przy wspólnym koleżeńskiej wieszery stole w hotelu angielskim, aby wyrazić swoje uznanie temu, któremu z żyjących członków najwięcej Towarzystwo zawdzięcza.

Prof. BROWOSKI Prezes, wymownemi słowy przypomniał zasługi Sekretarza stałego Towarzystwa. Wszystkim członkom wiadomo, ile Dr. SZOKALSKI podejmował zachodów i starań, ile poświęcił czasu, ile zwiedził w najrozmaitszych okolicach miasta nieruchomości, ile nakreślił planów i projektów, ile przeprowadził układow zanim ostatecznie w krótkim stosunkowo czasie, stanął dom własny Towarzystwa, piękny, wygodny, tani i korzystny, posiadłość bowiem własnością Towarzystwa będąca przynosić będzie wcale pokaźny roczny dochód. Bez wątpienia, jak słusznie mówca wyraził, s. p. Dr. BĄCEWICZ czyniąc zapis na wystawienie domu dla Towarzystwa, ani marzył o tém, że już w r. b. stanie tak wspaniały gmach i w tak korzystnych materyjalnych warunkach. Urzeczywistnienie tego jest jedną z licznych zasług D-ra SZOKALSKIEGO, niezmordowanego od lat wielu Sekretarza stałego Towarzystwa i członka zarządzającego kasą wsparcia podupadłych lekarzy i ich rodzin. Towarzystwo chcąc dać choć słaby dowód swego uznania i wdzięczności dla D-ra SZOKALSKIEGO, ofiarowało mu zastawę srebną, złożoną z tacy i z kilku przyborów do kawy i herbaty, oraz album z fotogrammami członków Towarzystwa i napisem: „Wiktorowi Szokalskiemu, członkowie Towarzystwa lekarskiego, w dniu pierwszego posiedzenia w domu własnym”. Prezes pod koniec swej mowy, wręczając te upominki D-rowi SZOKALSKIEMU, wniósł toast za jego zdrowie, który w serdecznym odezwał się echu przez usta wszystkich biesiadników.

Następnie przemawiał bohater tej uroczystości: dziękując serdecznemi słowy za te dowody szczerego dlań uznania, wyraził życzenie, aby Towarzystwo było nietylko ogniskiem braterskiego koleżeństwa, a prace jego naukowe nie ograniczały się jedynie jak dotąd do samych tylko spostrzeżeń po za murami jego gmachu zebranemi, ale aby Towarzystwo posiadało wyborowy księgozbiór, własne pracownice i t. p. środki naukowe, ku czemu odpowiednie fundusze niezadługo się znajdą. To życzenie przy zacnych chęciach Szanownego profesora SZOKALSKIEGO, jego niocenionej gospodarności i niezmordowanej pracy około dobra Towarzystwa, jest dla nas błogą nadzieją, że wkrótce instytucja ta znakomicie rozszerzy swoją naukową działalność i stanie się przybytkiem braterstwa i nauki, w całym znaczeniu tego słowa.

Z kolei prof. NAWROCKI przypomniał zasługi naukowe i europejską sławą Autora dzieła p. n. „Wykład chorób przyrzędu wzrokowego u człowieka”, które jak wiadomo wychodzi współcześnie w przekładzie na język ruski i niemiecki

Wreszcie raz jeszcze przemawiał Dr. SZOKALSKI i wniósł toast za zdrowie p. JANKOWSKIEGO, który olbrzymią pracą administracyjną i osobistym nadzorem dzielnie go wspomagał i niemało się przyczynił do urzeczywistnienia tego życzenia, którego dziśjszy p a ł a c Towarzystwa jest wynikiem. J. R.

## O g ł o s z e n i a .

### Ekstrakt do zupy Liebiga dla dzieci i rekonwalescentów.

Zupa Liebiga mająca za cel zastąpienie mleka macierzystego gdzie takowe dla niemowląt jest niedostępne, znana już jest i prawie powszechnie używana; sposób jednak przyrządzenia takowej pierwotnie podany przez Liebiga jest dość utrudniającym, odstąpienie zaś od tego przepisu w najmniejszym szczególe, może nawet niekorzystnie wpłynąć na zdrowie dzieci. W zupie tej bowiem przysposabiającej się ze słoju, mąki pszennej i dwuwęglanu potażu, chodzi o zamienienie krochmalu w cukier, co przy niezastosowaniu odpowiedniej temperatury i czasu działania nie ma miejsca.

Ekstrakt do zupy Liebiga jest to dokładnie przyrządzona zupa wyparowana w próżni (*vacuum*) do suchości, której łyżeczka czubiasta rozpuszcza się w filiżance ciepłego zbieranego mleka i to stanowi wyżej opisaną zupę.

Ekstrakt do zupy Liebiga wyrabia się w Apteczce E-la Werner w Warszawie, ulica Długa, Nr. 12.

Redaktor odpowiedzialny, Dr. K. Benni.

Wydawca, Dr. J. Rogowicz.